

L i z y m a c h

474. Powieść z Montesquiou.

Zwyciężywszy Persow chciał Alexander, aby był uznany synem Jowisza. Sarkali na to Macedonowie, iż się zdał wstydić oycą swego Filipa, więcey iednak to ich obchodziło, gdy widzieli, iż perską odzież przyodziął, i przeiął sposob życia zwyciężonego narodu, mieli więc to sobie za złe, iż tyle zdziałali dla Króla, który niemi gardzić, poczynął. Czułość takowa była powszechną, ale żaden z nich nieośmielał żał wyiawić i obwieścić go przed Alexandrem.

Bawił się w ow czas na dworze Kalisten Filozof, ten gdy czasu iednego wchodząc na pałac, greckim zwyczajem Alexandra pozdrowił, rzekł ten z poruszeniem; czemu mi czci Bożey nie oddaiesz? Panie, rzekł na to Kalisten, iesteś rządcą dwóch narodow, ieden z dawna do iarzma przywykły, zwyciężony teraz, trwa w swoiey podłości; wolny drugi przedtym ieszcze nim ci dał nieprzyjaćioły zwyciężyć, po zwycięstwie swobody swoiey niestracił. Greczyn iestem, a to nazwisko takeś wzniosł i wsławił, iż ktoby go spodlił, tobieby samemu krzywdę uczynił.

Jak cnoty tak i występki Alexandra nieznały granic, w zapalczywości był niepohamowanym, i ta go niekiedy czyniła bezwzględny i okrutny. Kazał natychmiast oprawcom uciąć nogi, uszy i nos oberznąć Kalistenowi, i w tym stanie na wzor dzikiego zwierza w klatce zamknąć i wieść za woyskiem.

Byłem iego przyjacielem, za namową albowiem i przykładem tego prawego męża iąłem się cnoty. Szedłem więc do niego i zbliżywszy się ku klatce, w ktorej zamknięty siedział rzekłem: pozdrawiam cię cnotliwy, a nieszczęśliwy Kalistenie, nad którym pastwią